

Kętrzyński, Stanisław

Uwagi i przyczynki do studyów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka

Przegląd Historyczny 15/1, 89-112

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SPRAWOZDANIA.

Uwagi i przyczynki do studyów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka.

Ostatnie lata zmniejszyły znacznie, dość liczną u nas poprzednio, literaturę krytyki źródeł. Prace z zakresu tego stają się coraz to większą rzadkością, a dzieło na polu dyplomatyki, monografia jednej z kancelaryi, jest już u nas tak rara avis, że witać by ją przystało z prawdziwą radością, i nie skąpić pochwał i słów uznania autorowi, który się tak żmudnej pracy poświęcił. Niestety, nic z tego nie można powiedzieć o książce d-ra Eustachego Nowickiego, p. t.: „Studia nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka“¹⁾, z wyjątkiem żalu, że praca ta, ze szkodą dla nauki i autora, ukazała się przedwcześnie. Nie wątpię zupełnie, że autor, przeprowadziwszy dłuższe i głębsze studia, poważniej wniknąwszy w postawione sobie zadanie, byłby mógł w przyszłości dać dzieło, któreby jemu i nauce przyniosło korzyść i zadowolenie. W tej formie, w jakiej obecnie dostają się do naszych rąk „Studia nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka“, musimy je uważać za dzieło chybione zupełnie.

Z elementarnego przygotowania w zakresie nauk historycznych pomocniczych zauważyłem u autora zbyt wielkie i rażące braki, by tenże mógł sobie dać radę z postawionym tematem. Braki te spotykam zarówno w znajomości dyplomatyki i paleografii, jak chronologii, ponadto autor nie orientuje się w źródłach, któremi lekkomyślnie i bez zastanowienia się nad niemi, operuje. Jak mało zna jeszcze źródła, dowodzi choćby tak drobny szczegół, odnoszący się do stylu kancelaryjnego: powinien wiedzieć, że król, pisząc do kanclerza, nie mógł go tytułować „serenitas tua“²⁾, i że skrócenie „s. tue“ może oznaczać tylko „sinceritati tue“. Że autor nie zna jeszcze dostatecznie paleografii, stwierdzają błędy w odczytanych przez niego tekstach, z których najbardziej rażący, obok zacytowanego powyżej, jest następujący: w r. 1502, w metryce koronnej, spotyka autor akt przekreślony, zaopatrzony następującą notatką kancelaryjną: *cassate propter variacionem decreti ex ma-*

¹⁾ Lwów. Księgarnia H. Altenberga, 1912. 8°. Str. V. 175. 5 facs.

²⁾ Str. 168.

ducentencia notarii“¹⁾. Długo zastanawiał się autor nad tem, co może znaczyć tajemniczy wyraz „maduntencia“, szukał nawet po słownikach, i — nie znalazł. Udał się zatem po pomoc do exegezy filologicznej, — mado, madesco, znaczy być wilgotnym, nasiąkać, upić się, — stąd najpewniej, sądzi dr. Nowicki, „maduntencia“ znaczy upicie się. Mogę zaręczyć drowi Nowickiemu, nie widząc nawet Metryki koronnej (XVII. 357), że stoi tam zupełnie inny wyraz, mianowicie „inaduertencia“, również nie klasyczny, jak „maduntencia“, za to dobrze zrozumiały i często używany. Oprócz braków w paleografii, dostrzegam poważne braki w znajomości chronologii, i to bardzo rażące. Dr. Nowicki cytuje np. akt z datą Sochaczew feria V. post festum sce Dorothee 1476²⁾, którą to datę rozwiązuje na 11 lutego. Gdyby dr. Nowicki przejrzał był uważniej Summarysże Metryki koronnej prof. Wierzbowskiego, które w tem miejscu właśnie cytuje, byłby niewątpliwie spostrzegł, że prof. Wierzbowski tę samą datę rozwiązuje na 8³⁾ a nie 11 lutego, — i że 11 lutego bawił król nie w Sochaczewie, ale w Gostyninie⁴⁾. I musiałby się dr. Nowicki zastanowić nad tem, jak trudności te rozwikłać, i kto błąd popełnił, on sam, czy prof. Wierzbowski? Tych szczegółów jednak autor nie dostrzegł, gdyż był zbyt mocno przekonany o słuszności swej interpretacji, t. j. że feria V oznacza piąty dzień po Dorothe, — że zaś termin ten oznacza czwartek, winien wiedzieć każdy, kto XVIII w. u nas się zajmuje, — cóż dopiero autor, piszący pracę z wieku XV i z zakresu nauk pomocniczych!? Autor w ogóle nie zastanawia się nad elementami chronologicznymi, które ma rozwiązać: np. przedrukowuje dwa oryginalne mandaty Kazimierza Jagiellończyka dla kanclerza Krzesława z Kurozwęk, z których jeden datowany jest „de Łomazy sabbato ante Petri in Catedram 1484“, drugi zaś „ex Polubicze sabbato ante Petri“⁵⁾. Pierwszego datę rozwiązuje autor na 21 lutego z Łomaz (nie Łomży! Łomazy w powiecie białskim, nad drogą z Białej do Włodawy), drugiego 26 czerwca t. r.⁶⁾. Czy jednak autor nie zastanowił się nad tem, że w czerwcu bawił król już od wielu tygodni na Litwie⁷⁾, i że byłby to czas wyjątkowo późny na polecenie wystawienia kwitu za pieniądze, jeszcze w Parczewie pobrane. A bawił król w Parczewie, w drodze z Lublina do Łomaz, t. j. 20 lub 21 lutego⁸⁾. O święcie wreszcie Piotra i Pawła mówiono zwykle „Petri et Pauli“. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, jak dziś dwa te mandaty stanowią dwie obok siebie kartki Metryki Koronnej⁹⁾, tak też i chronologicznie obok siebie winny być pomieszczone: król, jadąc 21 lutego z Parczowa do Łomaz, zatrzymał się w Polubiczach, 13 kilometrów od Łomaz, właśnie na drodze z Parczewa do Łomaz. Tak tedy oba te mandaty

¹⁾ Str. 50.

²⁾ Str. 80.

³⁾ T. Wierzbowski: Summaria t. I. N. 1357.

⁴⁾ T. Wierzbowski: Summaria t. I. N. 1358.

⁵⁾ Str. 168; tabl. 4 i 5. Autor czyta „ex Polubicze“, niewątpliwie błędnie.

⁶⁾ Str. 35 i 36.

⁷⁾ T. Wierzbowski: Summaria t. I. N. 1641—1682.

⁸⁾ T. Wierzbowski: Summaria t. I. N. 1635, 1640.

⁹⁾ Str. 168.

były pisane tego samego dnia, ów z Polubicz wcześniej, z Łomaz później.

Autor nie zadaje sobie trudu czytania, a choćby przejrzenia źródeł, które cytuje, stąd liczne błędy i niedokładności: tak np. cytuje dokument Władysława Jagiełły¹⁾, opatrzony formułą „per dominam reginam“, który jednak jest dokumentem nie Jagiełły, lecz Jadwigi²⁾. Dalej wymienia dokument Kazimierza Wielkiego, opatrzony podpisem królewskim³⁾, — gdyby autor choćby powierzchownie przebiegł ten akt oczyma, byłby z intytulacyi samej wywnioskował, że jest to albo falsyfikat, albo też (co najprawdopodobniejsze) akt Kazimierza Jagiellończyka ze zmyloną o sto lat datą roczną⁴⁾. Dalej cytuje znowu dokument dla Sącza⁵⁾; któremu rzekomo brak formuły „datum per manus“, która jednak w druku jest w całości pomieszczona⁶⁾. Pomijam już inne drobniejsze błędy przy cytowaniu źródeł i literatury (np. autor twierdzi, że kancelarya w XIV w. z instytucyi dworskiej przemieniła się w ziemską⁷⁾, — St. Kutrzeba, na którym w tem miejscu głównie opiera się autor, nic podobnego nie napisał, i napisać nie mógł), lecz muszę podnieść zupełny brak zrozumienia przedmiotu, który miał opracować, i metody, której się trzymać należy.

Zdaję sobie zupełnie z tego sprawę, że dr. Nowicki, badając kancelaryę Kazimierza Jagiellończyka, nie mógł jej badać tak, jak się bada kancelaryę Karolingów lub niemieckie X — XII wieku, lub jak u nas prof. St. Krzyżanowski opracował kancelaryę Przemysła II. Sama tylko Metryka koronna z czasów Kazimierza Jagiellończyka mieści w sobie 2203 aktów,—drukowanych aktów wraz z listami będzie pewnie około tysiąca, a liczba rozrzuconych po świecie oryginałów, w znacznej części niedrukowanych, nie będzie mniejsza od tysiąca. Jedno tylko Archiwum główne w Warszawie posiada ich przeszło dwieście pięćdziesiąt! Takim ogromem materiału nie można operować tak, jak przy kancelaryi Przemysła II, gdzie było znanych ogółem 185 aktów, w tem 106 oryginałów. Ale stąd nie wynika zupełnie, by pozbyć się całej metody badania dyplomatycznego, a ograniczyć się do studyum wyłączne historycznego. Do dziejów kancelaryi Kazimierza Jagiellończyka nie mamy prawie innych materiałów, jak to, co było produktem samej kancelaryi, t. j. zachowane oryginały i księgi kancelaryjne, — czy mo-

1) Str. 16 i 17.

2) Kod. dypl. pol. t. II. N. 182.

3) Str. 71.

4) Kod. dypl. pol. t. III N. 102.

5) Str. 89.

6) Akta grodz. i ziemsk. t. III. N 102. Jakby wynikało z następnych zdań dr. Nowickiego, mamy tu może do czynienia z lapsus calami, co w tej pracy nie raz się trafia, przez co myśl autora bywa mocno nie raz zaciemniona.

7) Str. 2. „Zmiana zasadniczego charakteru, jaką przynosi z sobą wiek XIV, z instytucyi dworskiej, zależnej tylko od władcy, na instytucyę ziemską... Równocześnie jednak zmieniające się warunki polityczne... wytwarzają dążność do scentralizowania instytucyi kancelaryjnej, dążność. uwieńczoną wreszcie pomyslnym skutkiem, bo utworzeniem centralnych urzędów kanclerza i podkanclerzego królestwa, i przeniesieniem kancelaryi na dwór królewski“. Więc, według dra Nowickiego, kancelarya z instytucyi dworskiej stała się ziemską, aby równocześnie znów w dworską się zmienić!?

zemy więc, czy wolno, brać z dokumentu np. formułę jaką, do działalności kancelaryi się odnoszącą, nie zastanowiwszy się nawet nad tem, jaki może być związek między daną formułą, a samą formą dokumentu i jego treścią? A wiadomo, zostało to już wielokrotnie sprawdzone, że związek ten bywa ścisły, i że rozrywać go samowolnie nie wolno. Czy można pomijać przy badaniu tego rodzaju, jak organizacja kancelaryi, tak zasadniczą stronę krytyki, jak porównanie rąk, jak autopsję dokumentów, by zdać sobie sprawę ze stadyów powstawania dokumentu? Pewno, że nikt by nie wymagał od dra Nowickiego, by porównał ze sobą wszystkie oryginały dokumentów Kazimierza Jagiellończyka, po szerokim świecie rozproszone, ale gdyby był w ten sposób zbadał oryginały, które posiada tylko Warszawa, Lwów i Kraków, (razem około 450 sztuk) byłby już mógł śmiało przystąpić do rozwiązywania najważniejszych pytań, bez obawy, by reszta niedostępnych i nieznanych mu oryginałów, mogła zasadniczo zmienić jego studia, i ich rezultaty. Ale dr. Nowicki nawet nie wyzyskał odpowiednio tych oryginałów, które miał w ręku. Np. nie spostrzegł, że często w pierwszej ozdobnej literze dokumentu znajduje się imię pisarza bądź w całości wpisane, bądź monogramem lub inicjałami zaznaczone¹⁾. Tą drogą, nawet bez porównania rąk, mógł być swe wiadomości o pisarzach kancelaryjnych powiększyć, a w szczególach, zwłaszcza w datach ich działalności, wzbogacić.

Z tych zasadniczych braków w studyum dra Nowickiego płynie szereg błędów i liczne negatywne rezultaty jego pracy. Temat swój i przedmiot, wbrew naturze, traktował jako studyum historyczne, nie dyplomatyczne. Prawda, że okazuje dr. Nowicki zupełną nieznajomość dyplomatyki, — jeżeli dr. Nowicki przestudjuje kiedy jakkolwiek podreżnik dyplomatyki, pozna łatwo, jak elementarnych brak mu jeszcze z tej dziedziny wiadomości, — wtenczas zrozumie, co to jest arena, którą odróżni od formuł expozycji²⁾, będzie się inaczej patrzył na korroborację³⁾, odróżni mandat od listu, dowie się, co to jest formularz⁴⁾, i t. p. terminy techniczne, których dziś błędnie i fałszywie używa.

Pracę swą dzieli autor na dziesięć rozdziałów, prócz wstępu i dodatków. Jak pobieżnie i powierzchownie traktował autor swój przedmiot, dowodzi np. wstęp, gdzie o znaczeniu kancelaryi w dobie jagiellońskiej, o naturze badanego przedmiotu, i o charakterze badań dotychczasowych, wraz z rzutem oka na historję kancelaryi do połowy XV w. poświęcił cztery i pół stronicy, lub rozdział VIII p. t.: Charakterystyka dyplomów Kazimierza Jagiellończyka, która zajęła stronic pięć. Rozdział ten, pełen niedokładności i niedomówień w kwestyach, z którymi autor

1) Np. Arch. gł. IV. 1. 3. 411, Toruń 1455. 22. XI, w literze I. są dwie litery: N. S., zapewne inicjały Mikołaja Świerzyńskiego; tamże IV. 1. 3. 466, Łęczycza 1459. 18. VIII, w arabskich litery K. monogram V. K. (Wincenty Kielbasa); tamże IV. 1. 2. 224, Poznań 1475. 8. X. w literze K inicjał W. oznaczający zapewne Wincentego Przerębskiego; Bibl. ord. hr. Krasińskich, inw. dypl. N. 147, Kraków 1456. 7. III. w literze J. długi napis, świadczący, że pisał ten dokument Stanisław ze Skarżyna. Dość często wśród ozdób spotyka się różę, czy nie jest to emblemat pisarza, wzięty np. z herbu, powiedzieć nie umiem.

2) Str. 9, 12, 13.

3) Str. 62 i nast.

4) Str. 37-51.

nie mógł sobie dać rady, miał dać, cechy zewnętrzne i wewnętrzne produktów kancelaryjnych,—a nie dał, było to zresztą na pięciu stroniczkach niemożliwe) nie dał nic, co by można za zdobycz naukową uważać. Również powierzchowny jest rozdział X: Stanowisko kancelaryi w państwie (Kancelarya, jako ośrodek, skupiający wybitne talenty; Rola kancelaryi w polityce krajowej Kazimierza Jagiellończyka; Urzędnicy kancelaryjni na usługach zagranicznej polityki króla; Poselstwa urzędników kancelaryi). Zajmować się tu nim nie będę,—nadmienię tylko, że braku rozdziału o organizacji kancelaryi, o jej losach za Kazimierza Jagiellończyka, o wpływie kanclerzy i szefów kancelaryi na pracę w niej i jej rozwój, ustęp ten nie jest w stanie zastąpić. Nie może nas wynagrodzić również spis kanclerzy i podkanclerzych¹⁾, sekretarzy i pisarzy, zwłaszcza te dwa ostatnie bezładne i w części niekompletne²⁾. Przecież z książki dra Nowickiego nie dowiadujemy się nawet tego, jaki był skład kancelaryi, ilu w jakich czasach pracowało w niej pisarzy, jakie było zajęcie sekretarzy, ilu ich bywało³⁾ i t. p. A o kancelaryi Kazimierza Jagiellończyka i jej roli w państwie, dałoby się dużo, i to ciekawych rzeczy powiedzieć. Np. dotychczas nie tknięto nawet roli Wojciecha z Żychlina, podkanclerzego,—która jest bardzo ciekawa, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy nie tylko dokumenty Kazimierza Jagiellończyka, ale i jego poprzedników. Jest znaczna ilość aktów, co do treści głównie zastawy i nadania, na których na zakładce czytamy własnoręczną notatkę Żychlińskiego: *Lecta* (a czasami: *cassata*) *per A. de Zichlin R. P. vic.* Była to na małą skalę przeprowadzona za czasów Wojciecha Żychlińskiego (1464—1471) rewizya zastawów i restytucya,—ciekawy temat do osobnej pracy, który zasługiwał w książce dra Nowickiego w każdym razie na wzmiankę. Przecież była to sprawa, ściśle z kancelaryą królewską związana. I później nieco, za Krzesława z Kurozwęk (1484—1502), znów podobną rewizyą zajmuje się kancelarya; na zakładkach niektórych aktów zastawów spotykamy następujące litery: *C. E. et R. P. c. sst.* (*Creslaus episcopus et Regni Polonie cancellarius subscripsit*). Że nie jest to podpis kanclerski, często używany za czasów Krzesława, dowodzi fakt, że umieszczano go na zakładce, nie pod zakładką, i że spotykałem go na aktach zastawów, pochodzących z pierwszych lat rządów Kazimierza Jagiellończyka, później na znak *annihilacyi* przeciętych⁴⁾.

Nie potrzebuję tu chyba zbijać zapatrywań autora, który dopatruje się w uposażeniach, przywiązanych do urzędów kancelaryjnych, „zrywania ze średniowiecznymi poglądami, przeobrażania się kancela-

1) Nb. sprostowania dat prof. Kutrzeby (Urzędy koronne i nadworne Lwów 1903) przez dra Nowickiego, wynikły z ogłoszonych przez prof. Wierzbowskiego *Summaryuszów* *Metryki*, które od tego czasu przybyły. Są to więc raczej uzupełnienia, niż sprostowania. Na str. 158 należy poprawić datę przy Piotrze ze Szczekocin z 9 maja na 22 maja cf. *Kod. dypl. pol. t. II. N. 596.*

2) Cf. co wyżej powiedziano o znakach pisarzy.

3) Str. 68, uw. 2, stwierdza istnienie w r. 1475 czterech sekretarzy, i to na podstawie Maurera.

4) Cf. Toruń 1454, 27. VII (Arch. gł. IV 1. 4 707); Brześć 1455. 9. VIII. (ib. IV. 1. 3. 393); Toruń 1454. 18. XI (ib. IV, 1. 3. 442).

ryi w instytucję nowożytną¹⁾. Jest to tylko jeden z banalnych frazesów, jakich dużo w tej książce, do których należy i następująca uwaga: autor, omawiając sprawę języka w dokumentach, gdzie obok łaciny występuje też język niemiecki i czeski, wnosi „o szybkim przenikaniu do krajów północno-europejskich tych prądów nowoczesnych, które, zrodzone współcześnie z humanizmem we Włoszech, niosły w sobie zarazem zarodki jego upadku. Był to zwrot do języka narodowego, co oddźwięk mimowolny znalazło i w dokumencie“²⁾. Jak powierzchownym jest sąd ten, nie potrzeba dowodzić. Używanie języków narodowych w dokumentach zaczęło się na zachodzie i rozpowszechniło na wieki przed humanizmem, już w XII w. trafia się to we Francji i Włoszech; w XIII w. język francuski, włoski i niemiecki zyskują szerokie prawo obywatelstwa, w XIV w. przeważna część dokumentów na Śląsku i w ziemiach Zakonu była pisana po niemiecku. W dokumentach Kazimierza Wielkiego, prócz powszechnej łaciny, spotykamy akta, pisane po rusku, a nawet po grecku. A w objawach tych ani śladu „prądów zrodzonych współcześnie z humanizmem“ nie spotkać. Wiele ważniejsze i ciekawsze byłoby, gdyby autor był nam wykazał wpływy pisma renesansowego na pismo pisarzy kancelarii Kazimierzowej.

Jednym z ważniejszych niewątpliwie zadań, zarówno dla tego, który bada dokumenty z pewnego okresu, jak dla tego, który je wydaje, jest dokładne określenie ich zarówno pod względem treści, jak formy. W kancelaryach wyrobionych forma dokumentu pokrywa się jego treścią i jest od niej zależną. Sprawa ta jest ważną i doniosłą, lubo u nas prawie nie uwzględnioną, zarówno w badaniach, jak i wydawnictwach, czego dowodzi fakt, iż do dnia dzisiejszego, nawet w najnowszych i najpoprawniejszych publikacjach, przeważna część streszczeń, podawanych na czele dokumentu, nie oddaje zasadniczej myśli dokumentu, jego charakteru prawnego, głównie z tego powodu, że wydawca nie zastanowił się nad tem, z jakiego rodzaju aktem ma do czynienia, i że prawnej strony dokumentu nie umiał podkreślić. Spotykam np. w jednej z najnowszych i najstaranniejszych publikacji następujące streszczenie na czele aktu: Król uwalnia mieszczan miasta NN. od opłaty cła na lat trzy. Streszczenie jest dobre, lecz charakter aktu nie został przy tem uwzględniony, — nie jest to bowiem akt uwolnienia mieszczanom dany, lecz mandat królewski, zwrócony do poborców ceł, z zawiadomieniem o dokonaniem uwolnienia. Stąd regest brzmieć powinien: Król rozkazuje poborcóm ceł, by przez lat trzy nie pobierali opłat celnych od mieszczan miasta NN. Różnica między obu regestami jest zasadniczą, charakter aktu królewskiego, w pierwszym regescie nie uwzględniony, dopiero w drugim należycie występuje. Oczywiście mogą być wypadki, gdzie nieuwzględnienie formy dokumentu może wywołać jeszcze poważniejszy rozdźwięk z treścią samego aktu.

Podziałem produktów kancelarii Kazimierza Jagiellończyka według formy i treści zajmował się i dr. Nowicki, zbyt krótko jednak, po-

1) Str. 135.

2) Str. 126.

bieżnie i nieumiejętnie. Rozróżnia on trzy rodzaje aktów: dokumenty wieczyste, których cechą charakterystyczną była inwokacja i formuła „datum per manus“, mandaty, gdzie początek aktu stale zaczynał się od słów „Kazimirus dei gracia etc.“, pisany przez całą długość dokumentu, i listy, gdzie „cała tytulatura była umieszczona w środku u góry nad dokumentem (sic, nad tekstem!), ten zaś zaczynał się dopiero od wyrazu „Significamus“¹⁾. Ten podział nietylko, że jest powierzchowny zupełnie w określeniach, ale i zgoła mylny w założeniu. Przedewszystkiem autor nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, czym jest mandat (ordonnance, jak nazywają dyplomaty francuscy), a czym jest list, które z sobą tu i w paru innych miejscach swej pracy miesza. Co się tyczy formy listu, jej różnorodności, zależnej od sprawy, od osoby, do której król pisze, i t. p., radzę drowi Nowickiemu zajrzeć do wydawnictwa „Codex epistolaris s. XV“, gdzie całe bogactwo form łatwo można ocenić. Cechy, które podał autor, jako charakterystyczne dla listu, nie sprawdzają się, na podstawie choćby powierzchownego przekartkowania tego obfitego i bogatego materiału. Ale sam autor przedrukowuje i w facsimile podaje dwa rzekome listy króla do kanclerza Krzesława z Kurozwek²⁾, tak, że i bez kodeksu listów XV w. mógł łatwo dostrzec i sprawdzić, że się dziwnie z jego teorią nie zgadzają: żaden z nich od słów „Significamus“ się nie zaczyna. Nb. oba te „listy“ nie są właściwie niczem innym, jak mandatami królewskimi.

Aby tę sprawę rozstrzygnąć, przejrzałem i zestawilem 378 dokumentów drukowanych, a w części niedrukowanych Kazimierza Jagiellończyka³⁾, wyłączając z tego listy tego króla, t. j. przeważną część jego pism w „Codex'ie epistolaris s. XV“ zawartą. Oryginałów widziałem tylko 124, w tem tylko część drobną z Archiwum głównego. Materiał jednak tą drogą zebrany pozwala mi już z dość znaczną ścisłością podzielić akta, które produkowała kancelarya koronna Kazimierza Jagiellończyka, zarówno ze względu na treść, jak i budowę schematyczną, na cztery główne grupy, rozpadające się na siedem części, a mianowicie: A. przywileje, akta wieczyste; B. akta o treści przejściowej; C. mandaty; D. listy.

A. Przywileje, akta wieczyste, których walor teoretycznie powinien pozostać na zawsze niezmienny, dzielą się na trzy grupy: 1) Przywileje, opatrzone wielką pieczęcią majestatyczną. Trudno mi o nich mówić specjalnie, bo są rzadkie niezwykle, ja sam nigdy aktu, taką pieczęcią opatrzonego, nie widziałem, a niejasne określenia naszych kodeksów dyplomatycznych nie pozwalają mi stwierdzić, kiedy rzeczywistość grupa ta była używaną. W pracy swej dr. Nowicki także żadnych dokładniejszych wskazówek nie daje, mimo, że akta, opatrzone taką pieczęcią, były mu znane; twierdzi tylko, że pieczęć majestatyczną przy-

¹⁾ Str. 124, cf. str. 36, 64, 65, 66, 123.

²⁾ Str. 168, tabl. 4 i 5.

³⁾ Być może, że cyfra ta faktycznie uległaby jeszcze pewnym zmianom, np. mogłem porachować jako dwa dokumenty, ten sam akt w dwu wydawnictwach drukowany, lub nie dostrzedz, że niektóre z oryginałów były już drukowane. W każdym razie będą to różnice nieznaczne.

wieszano „do aktów ważnych, najczęściej państwowych, rzadziej prywatnych“¹⁾). Istnienie tej grupy dokumentów, opatrzonych pieczęcią majestatyczną, przyjmuję więc teoretycznie, przypuszczając, że schemat ich będzie zapewne taki sam, jak w 2) przywilejach uroczystych, opatrzonych większą lub mniejszą pieczęcią, których schemat jest następujący:

- a) Inwokacja (prawie bez wyjątku: In nomine domini amen)
- b) Arenga (zwykle połączona z formułą perpetuacyjną: Ad perpetuam rei memoriam, lub też w miejsce arengi tylko formuła perpetuacyjna).
- c) Intytułacja (wielki tytuł królewski).
- d) Promulgacja (zaczynająca się zwykle od słowa „Significamus“).
- e) Expozycja.
- f) Dyspozycja.
- g) Korroboracja (annonce de signes de validation).
- h) Actum (elementa geograficzne i chronologiczne).
- i) Świadkowie.
- k) Datum per manus...
- l) Ad relationem...

później m) Podpis kanclerza lub podkanclerzego własnoręczny. Pieczęć większa lub mniejsza zawsze na sznurze jedwabnym zawieszona, zawsze pergamin użyty, jako materiał do ingrossowania. Przykłady: Kod. dypl. pol. t. I. N. 190, t. II. N. 413, 414, 419, 422, 591, 592, 606, 617, 624, t. III. N. 217, 219, 222, 227, 230, Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 159, 160, 167, 168, 183, 186, 191, 195, 197, 253. t. II N. 430, 446, 448, 449, 459, 466; Arch. xx. Sang. t. II N. 156, 160, 176, t. V. N. 17; Kod. Mog. N. 147; Akta gr. i ziemsk. t. II N. 74, 85, 87, 88, 115, 125, t. III N. 115, 119, 124, 127, t. IV N. 96, 97, 98, 100, 102, 106, 110, 115, t. V. N. 126, 131, 142, 155, 156, 159; t. VI. N. 23, 28, 36, 48, 63, 105, 140, t. VII N. 64, 91, 92, t. VIII. N. 97, t. IX. N. 57, 62, 65, 73, 79, 92, 101; Bobrzyński: O ustawodawstwie nieszawskiem str. 37. Lewicki: Index act. s. XV (Piotrków 1455. 20. V). Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1495 bis, 1502, 1518, 1521, Dogiel IV. 145. 107; 160. 118; 161. 120; 163. 122; 179. 130; 180. 131; 181. 133; 185. 135; Raczynski: Kod. dypl. wielkop. N. 131, 132, 168. Inwentarz archiwum m. Krakowa N. 829, Inwentarz dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich N. 147, 173, Archiwum główne w Warszawie: IV. r. 7. 827; IV. r. 4. 629; IV. r. 5. 763; IV. r. 1. 125; IV. r. 4. 657; Inwentarz dyplomatów Bibl. Ossolińskich N. 758, 950. 1477. Przykładów 106 na 378 zbadanych aktów. Wyjątki są bardzo rzadkie. W paru wypadkach brak inwokacji (Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 186, 197, Akta gr. i ziemsk. t. IV. N. 115; Dogiel IV. 145. 107), uznałem je jako należące do tego działu, tak z powodu arengi, jak i dla tego, że użyto w intytułacji wielkiego tytułu królewskiego, dla tych aktów charakterystycznego i formuły „Datum per manus“. W trzech wypadkach brak świadków (Dogiel IV. 179. 130; 185. 135; Inw. dypl. Bibl. Ossol. N. 381), w kilku wypadkach for-

¹⁾ Str. 125.

muly „ad relationem“ (Kod. dypl. pol. II. N. 413, 606, t. III. N. 217, Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 183, Kod. Mog. N. 147, Bobrzyński: O ustawod. miesz. str. 37, Dogiel t. IV. 180, 131; 181, 133; Raczyński: Kod. wielkop. N. 131, 132, 168), w trzech wypadkach formuły „datum per manus“ i „Ad relationem“ (Akta gr. i ziemsk. t. II. N. 125, Dogiel IV. 185, 135; Inw. dypl. Bibl. Ossol. N. 381), w dwu wypadkach formuły „datum per manus“ i „Ad relationem“ (Akta gr. i ziemsk. t. VI. N. 124, Dogiel IV. 179, 130). W trzech wreszcie wypadkach formułę „ad relationem“ zastąpiono inną (Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 160: Ad mandatum regie maiestatis; Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 87, 88: Dominus rex de consilio prelatorum et baronum). Jak widzimy, wyjątki są nieliczne i przeto zachwiać ogólnej zasady nie mogą, — ponadto część wyżej wymienionych wyjątkowych wypadków znana jest tylko z kopii lub dawnych przedruków, gdzie mogły być niektóre formuły końcowe aktu opuszczone¹⁾. 3) Przywileje o formie mniej uroczystej, których schemat jest następujący:

- a) Intytulacya (mały tytuł królewski)
- b) Promulgacya (zaczynająca się zwykle od słowa „Significamus“)
- c) Expozycya
- d) Dyspozycya
- e) Korroboracya
- f) Actum
- g) Ad relationem

później h) Podpis kanclerza lub podkanclerzego własnoręczny.

Pieczęć większa lub mniejsza na pasku pergaminowym, brak formuły „datum per manus“, jak również świadków, lubo nie brak tu wyjątków, zwłaszcza jeżeli chodzi o sposób przywieszenia pieczęci i świadków; zawsze pergamin użyty jako materiał do ingrossowania. Przykłady: Kod. dypl. pol. t. II. N. 428, t. III. N. 223, Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 150, 151, 152, 153, 164, 166, 179, 180, 187, 194, Kod. Mog. N. 142, 150, Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 122, 123, t. IV. N. 89, 103, t. V. N. 143, 154, t. VI. N. 33, 37, 62, 92, 108, 113, 123, 124, 128, 143, t. VII. N. 60, 75, 94, t. VIII. N. 82, 100, Katalog aktów arch. m. Krak. N. 286, Cod. epis. s. XV. t. I. N. 240, Ulanowski: Dokumenty 280, 100; 282, 102; Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1517, Dogiel IV. 156, 114; 157, 115; 175, 124; 179, 129; 181, 132; Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich N. 142, 158, 161, 200, Archiwum główne IV. 1, 1 160, Inw. dypl. Bibl. Ossol. N. 675. Przykładów 51 na 378 zbadanych aktów. Wyjątki są względnie liczniejsze niż w grupie poprzedniej, a mianowicie: posiadają formułę „ad perpetuum rei memoriam“: Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1517, Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich N. 161; posiadają świadków: Kod. dypl. pol. t. II. N. 428, t. III. N. 223; Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 189; Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 122, t. VI. N. 62, 108, 124, 128, 143; Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1517; Dogiel t. IV 157, 115; posiadają formułę „datum per manus“: Kod. dypl. pol. t. II. N. 428; Kod. dypl. m. Krak.

¹⁾ Por. np. uwagi, dodane do aktów, zawartych w Kodeksie dypl. polsk. t. II. N. 591 i 592.

t. I. N. 194; Kod. Mog. N. 142; Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 122, t. VI. N. 62, 128, 143; Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1517; Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasińskich N. 161; posiadają sznur jedwabny: Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 194; Kod. Mog. N. 142; Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 123, t. VI. N. 62, 124, t. VII. N. 94; Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1517; Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasińskich N. 161. Jak widzimy, raz zdarza się, że dokument tej kategorii posiada formuły „ad perpetuam rei memoriam“, „datum per manus“, świadków i pieczęć, zawieszoną na sznurze jedwabnym, dwa razy posiada formułę „datum per manus“, świadków i sznur, cztery razy wymieniono świadków i dano formułę „datum per manus“, raz formułę „datum per manus“ i sznur jedwabny, raz zaś zastosowano formułę „ad perpetuam rei memoriam“, „datum per manus“ i sznur. Świadców i pieczęć na sznurze trafia się raz, sami świadkowie trzy, sam sznur jedwabny dwa razy. Co do treści, trudno przeprowadzić między przywilejami o formie uroczystej, a mniej uroczystej, jakąś stałą granicę, — zdaje się, że zależała ta forma raczej od odbiorcy, niż treści, np. przywileje o formie mniej uroczystej były przeważnie wystawiane dla miast.

B. Akta o treści przejściowej, swym układem schematycznym nie różnią się od przywilejów o formie mniej uroczystej. Tak jak tam, tak tu składają się z intytulacji z małym tytułem królewskim, promulgacji, zaczynającej się przeważnie od słów „Significamus“, expozycji, dyspozycji, korroboracji, poczem następuje „Actum“, formuła relacyjna, a później podpis własnoręczny kanclerza lub podkanclerzego. Pieczęć, prawie bez wyjątku przywieszona na pasku pergaminowym, czasem wyciśnięta na samym akcie, świadkowie i „datum per manus“ należą do niezwykle rzadkich wyjątków. Główna różnica jest w treści prawnej, gdyż czas trwania aktu nie jest ograniczony nieskończonością, ale teoretycznie przynajmniej ma określony termin trwania. Dla tego też formuła „Ad perpetuam rei memoriam“ w tych aktach nie była używana. Jest to grupa najliczniejsza, w tej formie bowiem układano tak liczne w XV w. akty zastawów królewskich, które teoretycznie trwać miały do chwili wykupu przez króla lub jego następców zastawionej włości. Jako materiał przeważa pergamin, lubo trafia się i papier¹⁾. Przykłady: Kod. dypl. pol. t. II. N. 593, 595, 597, 598, 599, 601, 602, 605, 607, 609, 616, 618, 619, 620, 621, 623, 625, t. III. N. 229, 231, 233, 234; Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 181, 188, t. II. N. 442, 469, 475, 479; Arch. xx. Sanguszków t. II. N. 161; Akta gr. i ziemsk. t. II. 116, 119, 126, t. III. N. 86, 94, 102, 111, 112, t. V. N. 132, 133, 141, 149, t. VI. N. 46, 93, 116, 118, 129, t. VII. N. 58, 93, t. VIII. N. 86, 102, t. IX. N. 80, 87, 88, 89, 91; Katalog. dok. arch. m. Krak. N. 894, Dogiel t. I. 17. 16; 61. 20; 155. 5; 158. 8; 160. 10; 161. 11; 382. 1; 384. 4; 386. 5; 413. 3; 414. 4; Raczyński, Kod. dypl. wielkop. N. 130; Inw. dypl. Bib. ord. hr. Krasińskich N. 144, 151, 156, 159, 167, 176, 189, 196, Arch. główne, IV. 1. 1. 108; IV. 1. 3. 394; IV. 1. 3. 435; IV. 1. 3. 443; IV. 1. 3. 451; IV. 1. 4. 536; IV. 1. 4. 707; IV. 2. 6. 1272; IV. 1. 3. 393; IV. 1. 3. 395; IV. 1. 3. 441; IV. 1. 3. 442; IV. 1. 3. 439;

¹⁾ Akta gr. i ziemsk. t. IX. N. 91, cf. E. Nowicki, str. 124.

IV. I. 3. 446; IV. I. 3. 411; IV. I. 3. 413; IV. I. 3. 414; IV. I. 3. 415; IV. I. 3. 469; IV. I. 3. 470; IV. I. 3. 471; IV. I. 3. 481; IV. I. 5; 734; IV. 2. 6. 1336; IV. 2. 6. 1338; IV. I. 3. 438; IV. I. 3. 440; IV. I. 3. 454; IV. I. 3. 461; IV. I. 3. 462; IV. I. 3. 463; IV. I. 3. 464; IV. I. 3. 465; IV. I. 3. 466; IV. I. 3. 467; IV. I. 3. 468; IV. I. 3. 472; IV. I. 3. 473; IV. I. 3. 475; IV. I. 3. 477; IV. I. 3. 480; IV. I. 3. 482; IV. I. 3. 483; IV. I. 3. 484; IV. I. 6. 120; IV. I. 2. 224; IV. I. 3. 456; IV. I. 3. 457; IV. I. 3. 458; IV. I. 3. 459; IV. I. 3. 485; IV. I. 3. 486; IV. I. 3. 487; IV. I. 3. 488; IV. I. 3. 491; IV. I. 3. 492; IV. I. 3. 497; IV. I. 3. 504; IV. I. 3. 505; IV. I. I. 914; IV. 2. I. 1092; IV. 2. 6. 1289; IV. 2. 6. 1305; IV. 2. 6. 1335. Przykładów 139 na 378 zbadanych aktów. Wyjątki nieliczne od reguły są następujące: Kod. dypl. m. Krak. t. II. N. 469, posiada inwokację, arengę, intytulację z wielkim tytułem królewskim, świadków, pieczęć na pasku pergaminowym, i podpis kanclerski, brak „datum per manus“ i relacji. Dogiel t. I. 17. 16.: Inwokacja, intytulacja z małym tytułem królewskim, relacja i „datum per manus“, brak świadków. Oba akty według treści należą do tej grupy, drugi wyjątek zawdzięcza swą uroczystą formę zapewne doniosłości swej, jest to bowiem traktat z Jerzym Podiebradem. Świadków po za tem spotkałem tylko w trzech aktach (Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 188; Archiwum xx. Sanguszków t. II. N. 161; Dogiel t. I. 384. 4.), sznur jedwabny w czterech wypadkach (Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 181, t. II. N. 442, Arch. główne IV. I. 3. 484; IV. I. 2. 224), przy czem zauważyć należy, że część tych aktów miała ważne państwowe znaczenie, czem się odstępianie od szablonu tłumaczy. W ostatnich latach wreszcie rządów Kazimierza Jagiellończyka zaczęto czasami intytulację umieszczać w dwu osobnych krótkich liniach nad tekstem samego aktu (Akta grodz. i ziemsk. t. IX. N. 80, 87, 89, 91), podobnie jak w mandatach.

C. Trzecią, bardzo wyraźnie od przywilejów i aktów przejściowych wyróżniającą się grupę; stanowią mandaty, t. j. rozporządzenia królewskie, skierowane głównie do władz administracyjnych, sądowych lub wojskowych, z poleceniem wykonania lub przestrzegania rozkazu królewskiego, zawartego w mandacie. Dzielią się one na dwie wyraźne grupy, co zależało zapewne od tego, kto mandat z kancelaryi otrzymywał, czy był on skierowany wprost do wymienionych w nim urzędników, czyli też otrzymywała go strona zainteresowana dla przedłożenia go władzom odpowiednim, jeżeli tego zaszła potrzeba. 1) Schemat pierwszej grupy mandatów składa się z części następujących:

- a) Intytulacja (z małym tytułem królewskim, rozłożona czasem w dwie krótkie linie w pośrodku nad tekstem mandatu).
 - b) Inskrypcja
 - c) Salutacja
 - d) Expozycja (zaczynająca się od nowej inskrypcji: *fideles nostri dilecti* i t. p.).
 - e) Dyspozycja
 - f) Formuła prohibicyjna
 - g) Actum
 - h) Ad relationem lub: *Dominus rex per se*,
- później i) Podpis kanclerza, podkanclerzego (lub sekretarza) własno-

ręczny: Brak zawsze korroboracyi i zwiastowania pieczęci, świadków, formuły „datum per manus“. Pieczęć bądź zawieszona na paskach pergaminowych, bądź wyciśnięta na samym mandacie. Przypuszczać należy, że część ich bywała zamknięta, sekretna, podobnie jak za Kazimierza Wielkiego, i jak bywało w Niemczech i we Francyi, jednakże między tymi, które widziałem, nie zauważyłem śladów zamknięcia. Zapewne część ich była pisana na papierze, wszystkie jednak, które widziałem, sporządzone zostały na pergaminie. Przykłady: Kod. dypl. pol. t. II. N. 399, 415, 416; Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 147, 148, 149, 162, 163, 173, 185; Akta gr. i ziemsk. t. I. N. 23, 24, 25, 26, 27; t. V. N. 130, 148, t. VI. N. 29, 49, 50, 60, 61, 67, 69, 70, 120; t. VII. N. 62, 73, 74, t. IX. N. 50, 51, 56, 69, 70, 71; Kod. dypl. małop. t. IV. N. 1495a. Raczyński: Kod. dypl. wielkop. N. 125; Cod. ep. s. XV. t. I. N. 194, 203; Ulanowski: Dokumenty 279. 99. Przykładów 40 na 378 zbadanych aktów. Wyjątkowo w Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 162 spotykamy zapowiedź pieczęci, lub w Ak. gr. i ziemsk. t. IX. N. 69 pieczęć na sznurku. 2) Wzór schematyczny drugiej grupy mandatów jest następujący:

- a) Intytulacya (z małym tytułem królewskim, czasem rozłożona w dwie krótkie linie, w pośrodku na tekstem)
- b) Promulgacya (zaczynająca się zwykle od słowa: Significamus...)
- c) Expozycya
- d) Inskrypcya (zawsze bez salutacyi)
- e) Dyspozycya
- f) Formuła prohibicyjna
- g) Korroboracya
- h) Actum
- i) Ad relacionem lub Dominus rex per se,

później k) Podpis kanclerza, podkanclerzego (lub sekretarza) własnoręczny. Brak zawsze „datum per manus“ i świadków. Pieczęć bądź na paskach pergaminowych, bądź wyciśnięta na samym mandacie. Śladów, by bywały one zamknięte, nie zauważyłem. Zapewne część ich była pisana na papierze, wszystkie jednak, które widziałem, sporządzono na pergaminie. Przykłady: Kod. dypl. pol. t. I. N. 189, 192, t. II. N. 596, 604, 608, 612, 622, t. III. N. 221; Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 146, 154, 158, 161, 176, 177, 178, 184; Kod. Mog. N. 152; Ak. gr. i ziemsk. t. III. N. 121, t. IV. N. 105, t. V. N. 121, 144, t. VI. N. 43, 102, 103, 120, 122, t. VII. N. 46, 48, 50, 76, 77, 84, 86, 87, 95; t. IX. N. 48, 49, 58, 95; Raczyński: Kod. dypl. wielkop. N. 126; Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich N. 180; Archiw. główne IV. 2. 1. 923. Przykładów 42 na 378 zbadanych aktów. Wyjątkowo tylko spotyka się sznur jedwabny w miejsce paska pergaminowego (Kod. dypl. m. Krakowa t. I. N. 176). Ciekawy typ mandatów pośrednich między pierwszą a drugą grupą stanowią trzy pisma królewskie, pomieszczone w Aktach grodz. i ziemsk. t. IX. N. 69, 70, 71¹⁾. Już wyżej zaznaczyłem, iż podwójna

¹⁾ Zaliczyłem je do mandatów schematu I. Różnią się tem, że po expozytyi mają nową inskrypcyę i eschatokół taki, jak w schemacie II.

forma mandatów królewskich zależała prawdopodobnie od celu, dla którego miały one służyć. Już forma pierwszej grupy wskazuje, przez umieszczenie na czele inskrypcji, że przez nie zwracał się władca wprost do władz ze swemi rozporządzeniami. Mają też one po większej części bardziej ogólny charakter. Drugi rodzaj dostawał się zapewne do rąk strony zainteresowanej, która w razie potrzeby przedkładała odpowiednim władzom mandat królewski. Ten rodzaj mandatów jest na ogół znacznie obszerniejszy niż pierwszy; niejednokrotnie dorównywa wielkością wcale obszernym przywilejom. Treścią zaś ich bywają po większej części koncessye lub swobody, nadane poszczególnym osobom prawnym, stąd znaczenie ich jest ściśle ograniczone. Opierać się musiał ten rodzaj mandatów na specjalnych, osobnych aktach łaski monarszej. Że tak było w rzeczywistości, najlepiej ilustrują to dwa zachowane akty Kazimierza Jagiellończyka, takiej samej treści, z których jeden jest przywilejem w formie uroczystej, drugi mandatem schematu drugiego (Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 183 i 184), który treść pierwszego powtarza. Oczywiście, że jak już w XIV w., była i za Kazimierza Jagiellończyka przeważna ich część na papierze pisana, stąd też tylko część ich nieliczna przechowała się do dziś dnia. Z samego końca XIV w., z czasów Władysława Jagiełły i Jadwigi, przechowało się w Bibliotece ord. hr. Krasieńskich kilkanaście takich, małych rozmiarami mandatów, pisanych na papierze.

D. Listami tu specjalnie zajmować się nie mogę; stanowią one dla siebie osobny dział, ściśle od reszty produktów kancelaryi oddzielony. Codex epistolaris s. XV, który największą ich ilość zgromadził, pozwala każdemu łatwo ich cechy i budowę poznać i określić. Stanowią one ogromny, wielkiego znaczenia historyczny materiał, który od czasów Władysława Jagiełły zaczyna się zjawiać od razu w większej ilości. Listy z czasów Piastów są jeszcze wielką rzadkością, tak że na prawie siedemset przechowanych produktów kancelaryi Kazimierza Wielkiego, zaledwie pięć do działu listu zaliczyć możemy.

Nie mogę tu osobno zajmować się ani cechami zewnętrznymi, ani wewnętrznymi pism kancelaryi Kazimierza Jagiellończyka. Powinien był to uczynić w swej pracy dr. Nowicki, czego jednak zaniedbał. Po części w wywodzie powyższym o podziale produktów kancelaryjnych tych kwestyi dotknąłem. Daje się zwłaszcza odczuwać brak uwag odpowiednich o używaniu pieczęci, wiadomo bowiem, że sprawa ta, zwłaszcza przed r. 1454, nastrocza rozmaite trudności i wątpliwości.

W pięciu rozdziałach swej pracy (I Petitio; II Polecenie wystawienia dokumentu; III Koncept i formularz; IV Czystopis i uwierzytelnienie; V Aprobata kanclerzy) zajmuje się dr. Nowicki kwestyą powstawania dokumentu od jego stadium przygotowawczego, aż do chwili, kiedy opatrzony wszelkimi znakami wierzytelności, dostawał się do rąk odbiorcy. W wywodach autora dużo jest nieporozumień i niezrozumień sprawy, o którą mu chodzi, a dużo wywodów utyka z tego powodu, iż sama organizacja kancelaryi jest mu nieznaną. A jaka była kancelarya, jakie były jej urządzenia, takie były jej produkty i cały ich proces powstawania. Ze sprawami tymi krótko się autor załatwia, — nie

wglębiając się w ciemne i trudne zagadnienia organizacji kancelaryi, co wymagałoby długiej i żmudnej pracy porównania rąk, zarówno w oryginałach jak i księgach metryk, badania dyktatu i t. p., stwierdza krótko „że czynność kancelaryjna doznała znacznego zróżniczkowania, a dokument, który dawniej był dziełem jednego, lub co najwyżej dwóch urzędników, (skąd to wie tak pewnie dr. Nowicki?), obecnie przechodzić musiał znacznie dłuższą drogę, zanim ostatecznie, zaopatrzony wszystkimi wierzytelnymi formułami, dostał się w ręce odbiorcy“¹⁾. Dalej zaś, mówiąc o koncepcie-minucie, pisze: „Jaki pod tym względem był proceder w kancelaryi królewskiej, trudno — rzecz jasna — dociec, wobec zupełnego braku źródeł. Pytania też, jakie nasuwają się przy omawianym punkcie, czy koncypowanie dokumentu było powierzane jednemu tylko urzędnikowi, czy też w układaniu konceptu uczestniczyć mogli i inni urzędnicy, notaryusze, — w jakim wreszcie stosunku pozostawali do konceptu kanclerze, pytania te, przy obecnym stanie badań dyplomatycznych u nas, pozostać muszą w większej swej części nierozstrzygnięte“²⁾. I jeszcze dalej stwierdza autor, że „wpisywanie aktów do ksiąg rejestracyjnych nie było uskuteczniane przez specjalnych urzędników; żadnym przynajmniej wiadomości o tem z w. XV nie posiadamy. Natomiast całe mnóstwo różnorodnych charakterów pisma świadczy, że księgi były zapisywane przez rozmaitych pisarzy, często może przez tych, którzy odnośne akta sporządzali w czystopisie. Domyśl taki dałby się usprawiedliwić kilkoma wypadkami podobieństwa ręki, piszącej dokument w czystopisie, i jego rejestracją w księdze. Czy jednak nie jest to podobieństwo przypadkowe, trudno orzec na pewno“³⁾. Gdy jednak autor dowodzi, że księgi metryki bywały nie raz jako miejsce dla sporządzania konceptów używane⁴⁾, to chyba i dla wieku XV możnaby przyjąć, iż dokument, w stadyach swego powstawania przez wiele więcej rąk, jak dwu ludzi, notaryusza i kanclerza, nie przechodził. Oczywiście, że kwestya ta, nie zbadana gruntownie i odpowiednio przez dra Nowickiego, pozostaje nadal otwartą — w każdym razie narzekania dra Nowickiego „na obecny stan badań dyplomatycznych u nas“, przy którym pytania powyższe „pozostać muszą w większej swej części nierozstrzygnięte“, są nie na miejscu; — mamy prawo wymagać od dra Nowickiego, by, jeżeli się podjął powyższej pracy, obecny stan badań dyplomatycznych u nas naprzód posunął. A miał do tego możność i środki, — wiedzę odpowiednią, doświadczenie, wprawę **zaś** uzyskać mógł odpowiednią pracą. Niech więc nie narzeka na innych w rzeczy, w której sam jest winien najwięcej.

Nie mogę tu się zajmować całą sprawą powstawania dokumentu w kancelaryi Kazimierza Jagiellończyka, a to z najrozmaitszych powodów. Przedewszystkiem moje studia nad kancelaryą Kazimierza Jagiellończyka, spowodowane pracą dra Nowickiego, są zbyt krótkie i dorywcze, bym mógł się na rozwiązanie tej kwestyi ważyć; zbyt mało widziałem oryginałów, porównania ich również nie mogłem przepro-

1) Str. 7.

2) Str. 38.

3) Str. 115.

4) Str. 40, 46, 47, i t. d.

wadzić. Dr. Nowicki również tego badania nie uczynił, tak iż jego wywody nie dostarczają mi dostatecznie pewnej podstawy dla takiej pracy. W niektórych wreszcie sprawach, jak w kwestyi formuły „datum per manus“, nie mogę obecnie nic powiedzieć, pragnąc zachować sobie możność wyświetlenia tego zagadnienia na innem miejscu i przy innej okazji. Tylko zatem niektórymi szczegółami będę mógł tu się zająć.

Pomijam kwestyę t. zw. przez dra Nowickiego petycyi, a przechodzę do formuły „ad relationem“ i innych formuł analogicznych. Wywody w tej mierze autora są wielce ciemne i niewyraźne.

Formuła „ad relationem“ z podaniem imieniem relatora, jawia się w dokumentach królewskich polskich dopiero z Jadwigą i Jagiellą. Słusznym jest niewątpliwie wywód dra Nowickiego, że działały tu na kancelaryę polską wpływy kancelaryi węgierskiej, gdzie formuła ta od dłuższego czasu była używaną¹⁾. Zjawisko to tłumaczy się samo przez się. Jakie jest jednak właściwe znaczenie tej formuły, jakie stadyum w tworzeniu się dokumentu oznacza, to jest zagadnienie dość ciemne i trudne. Dr. Nowicki przypuszcza, że oznacza ona pośrednictwo osób trzecich między królem a kancelaryą, które kancelaryi rozkaz wystawienia dokumentu²⁾, wraz z odpowiednią informacją o jego treści, przynoszą³⁾. Jeżeli zaś król sam osobiście wydawał kancelaryi takie polecenie, zastępowano formułę „ad relationem“ inną formułą, np. „dominus rex per se“, „ad mandatum domini regis“, „concessio propria domini regis“ i t. p.⁴⁾. Formuła bowiem „ad relationem“ nigdy nie występuje obok formuły, np. „dominus rex per se“. Widocznie jedna drugą zastępuje i jedna drugą wyklucza. Czasami w formule „ad relationem“, w miejsce kanclerza lub podkanclerzego, wstawiano imiona osób postronnych, które w myśl autora miały między królem a kancelaryą pośredniczyć⁵⁾. Otóż w tem widzę pewne niejasności i braki. Jeżeli w formule „ad relationem“ mamy wpisane imię np. kanclerza, jako pośrednika, to już w tem byłby pomieszczony rozkaz królewski, skierowany wprost do kancelaryi, któryby raczej w formułę „comissio propria domini regis“, „ad mandatum domini regis“ i t. p. mógł być ubrany. Z drugiej strony, jeżeli zamiast osoby kanclerza spotykamy w formule relacyjnej osoby, nie mające nic do czynienia z kancelaryą, moglibyśmy przypuścić, że rzeczywiście były one pośrednikami między królem a kancelaryą, gdyby nie jeden szczegół: w rzadkich stosunkowo wypadkach, kiedy osoby postronne w relacji występują, spotykamy kilkakrotnie imię królowej Zofii,—a trudno przypuścić,—jak autor zdaje się sądzić⁶⁾, by król obarczał poleceniem takim swą dostojną matkę! Do różnych poleceń posiadał król dość dworzan i służby, a zwyczaje dworskie i etykieta nie pozwalałyby mu posługiwać się osobą królowej. Musiała zatem formuła ta posiadać inne znaczenie, niż to, które jej dr. Nowicki przypisuje.

1) Str. 28—30.

2) Str. 17, 19.

3) Str. 31.

4) Str. 18, 19.

5) Str. 17.

6) Str. 17.

Wypada więc zbadać formuły „ad relationem“, przedewszystkiem te, w których w miejscu kanclerza lub podkanclerzego są wymienione osoby postronne. Zaczniemy od zacytowanego powyżej przykładu relacji królowej Zofii. Posiadamy dwa przywileje o formie uroczystej Kazimierza Jagiellończyka: jeden datowany z Gniezna 1450 r. 14 maja ¹⁾, drugi z Poznania tegoż roku, 3 czerwca ²⁾. Oba są wystawione „ad relationem serenissime principis domine Zophie dei gracia regine Polonie“. Pierwszy z tych przywilejów odnawia spalone i zniszczone przywileje dla miasta Gniewkowa, drugi takiej samej treści dla Inowrocławia. Udział Zofii w wystawieniu tych przywilejów nie tłumaczy się zupełnie ich treścią, w której żadnej poza tem wzmianki o królowej Zofii nie znajdujemy. Okazuje się jednak, że w starostwach gniewkowskim, inowrocławskim i nieszawskim miała królowa Zofia swoje dobra wienne wyznaczone ³⁾, i tem też się tłumaczy udział Zofii przy wystawieniu tych dwu przywilejów Kazimierza Jagiellończyka. W innym znów przywileju, o formie mniej uroczystej, datowanym z Krakowa 1464 r. 23 maja ⁴⁾, znajdujemy następującą formułę: „Relacio magnifici Johannis de Rythwiany Marsalci regni Polonie et capitanei Sandomiriensis“. Udział w tej sprawie Jana Rytwiańskiego tłumaczy się z treści samego aktu, jest to bowiem potwierdzenie wyroku sądu komisarskiego, który się składał z Jana Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, i marszałka Jana z Rytwian. W innym znowu przywileju o formie uroczystej, datowanym z Krakowa 1448 r. 8 lipca ⁵⁾, mamy formułę następującą: „Relacio eiusdem generosi Nicolai de Borzischewicze magistri coquine Regie Maiestatis“. Darowuje zaś Kazimierz Jagiellończyk niniejszym przywilejem nożownikowi krakowskiemu, Marcinowi Czechowi, grunt dla zbudowania młyna tocznego, co obciąża serwitutem ostrzenia noży „pro nostra mensa et pro coquina nostra“. I tu rola kuchmistrza Mikołaja daje się zrozumieć,—darowizna powyższa, w interesie stołu i kuchni królewskiej, musiała być uczynioną za pośrednictwem i na wniosek Mikołaja,—to nie ulega wątpliwości. Inny przywilej Kazimierza Jagiellończyka, w formie mniej uroczystej, na młyn w Chełmie, datowany z Hrubieszowa, 1460, 31 lipca ⁶⁾, posiada formułę „ad relacionem strennui Pauli Jasyenskiej Chelmensis et Belzensis terrarum capitanei“. I w tym wypadku relacja starosty chełmskiego zdaje się stać w związku z treścią samego aktu ⁷⁾. Oczywiście nie we wszystkich znanych wypadkach taki związek między treścią aktu a formułą relacyjną da się uchwycić ⁸⁾,—

¹⁾ Kod. dypl. pol. t. II N 591.

²⁾ ib. t. II. N. 592.

³⁾ Ulanowski: Dokumenty, 276. 97 i 280. 101; Kod. dypl. pol. t. II, N. 593 i 594.

⁴⁾ Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 122.

⁵⁾ Kod. dypl. m. Krak. t. II. N. 430.

⁶⁾ Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasińskich, N. 158.

⁷⁾ Z poprzednich lat, np. Kod. dypl. pol. t. III. N. 208. Kraków 1437. 20 lut., Władysław Warneńczyk potwierdza zamianę wsi w powiecie wojnickim „ad relacionem magnifici Clementis Wantropka de Strzelcze, castellani Woynicensis“.

⁸⁾ Arch. gł. IV. 1. 7. 827. Gniezno 1447. 7 sierp. „ad relacionem magnifici Petri de Curow, castellani Sandecensis“. Akta gr. i ziemsk. t. V. N. 131.

nie ulega jednak wątpliwości, że w tych wyjątkowych w każdym razie wypadkach związek taki, lubo dla nas ukryty, istnieje. Jakiego jednak rodzaju może być ten związek? Przykłady powyższe nie określają go wyraźnie, stwierdzają tylko, iż osoby te miały pewien udział w działaniach aktach, ściślej mówiąc w ich akcji prawnej. Czyż miały one jednak pewien udział w zakresie pracy kancelaryjnej, jakby wynikało z dochodzeń dra Nowickiego? Wydaje mi się to wykluczone, gdyż powyżej wyszczególnione wypadki wymienienia osób postronnych w relacji, łączą się zbyt silnie z treścią prawną dokumentu, (co zwłaszcza występuje w obu przywilejach z relacją królowej Zofii, w potwierdzeniu wyroku sądu komisarskiego z relacją Jana z Rytwian, i w sprawie młyna tocznego, gdzie w relacji wymieniono kuchmistrza Mikołaja),—byśmy mogli wnosić o osób tych udziale osobistym w funkcjach kancelaryjnych, co w żadnym wypadku niczem się nie zaznaczyło. A jak już wyżej wspomniałem, nie można również przypuszczać, by osoby powyższe były pośrednikami między królem a kancelaryą, co zwłaszcza, o ile chodzi o osobę królowej Zofii, jest zupełnie wykluczone. Byłby to wreszcie dziwny zbieg okoliczności, gdyby tem zadaniem obarczono osoby, zainteresowane pośrednio lub bezpośrednio w treści prawnej dokumentu, który miał być wystawiony.

Musimy przeto szukać innego, wyjątkowego znaczenia dla formuły tej w powyżej wymienionych, nielicznych i wyjątkowych wypadkach. Otóż trzeba zaznaczyć, że w expozycji dokumentu bywa bardzo często wyrażony sposób, w jaki król (ze swą radą) o sprawie, będącej treścią następnie wystawionego aktu, się dowiedział. Bądź petent stawiał się osobiście (personaliter constitutus), bądź wnosił prośbę (nobis oblata peticio continet etc), bądź wreszcie zjawiała się osoba, zwykle wysoki dygnitarz, który stawał się rzecznikiem sprawy, interwenientem. Akcja ta wobec króla i rady nazywana była też „relacio“, np.: „sed quia ex relatione magnifici Johannis de Koniecpole cancellarii R. P., cui de hac re plus ceteris constabat, comperimus, quod...“¹⁾. Relacja ta, akcja prawna, działana wobec króla i rady, by placet otrzymać, nie pokrywała się bynajmniej z formułą „ad relacionem“: w powyżej przytoczonym przykładzie, w dokumencie, datowanym z Brześcia 1454. 22 maja, akt sam wyszedł z kancelaryi „ad relacionem Petri de Szczekoczyń R. P. vicecancellarii“. Tak też, sądząc, należałoby rozumieć powyżej przytoczone przykłady zjawiania się osób trzecich, nie urzędników kancelaryi, w tej formule, — umieszczano tam wyjątkowo interwenientów i pośredników, którzy w działalności kancelaryi żadnego udziału nie mieli i mieć nie mogli. Było to tem bardziej możliwe, że

Dobrostany 1451. 10 wrzeź. „ad relacionem strenui Beysath Schemowyth regie curie Marschalci“. Ar. gł. IV. 1. 3. 435. Parczew 1451. 9 paźdz. „relacio magnifici Hyncza de Rogow, regni Polonie vicethesaurarii et castellani Rosperiensis“. Inw. dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich N. 142, Sieradz. 1452. 2 wrzeź. „ad relacionem magnifici Johannis do Cyszow castellani et capitanei Cracoviensis“. Akta gr. i ziemsk. t. V. N. 141. Piotrków 1455, 22 maja: „relacio magnifici Johannis de Cyszow castellani et capitanei Cracoviensis. Cod. ep. s. XV. t. I. N. 194. Piotrków 1463. 25. I. „relacio magnifici Johannis de Rythwiany regni Polonie Mareschalci“.

¹⁾ Kod. dypl. pol. t. II. N. 596. cf. E. Nowicki, l. c. p. 9.

nostrum in absencia sigilli presentibus est subappensum“, (poczem nastąpiła z pieczęcią sygnetową z reguły związana relacja sekretarska), wskazuje, że chodziło tu o sprawy końcowe, związane z przywieszeniem pieczęci, jako znaku wierzytelnego. Z tych uwag wynikałoby, że formuła „ad relacionem“, będąca w tak ścisłym związku z podpisem kanclerskim, dodawana dopiero po wykończeniu aktu, tuż przed przywieszeniem pieczęci, odnosić się musi już do ostatniej fazy w dziejach powstawania aktu, t. j. do tego momentu, kiedy kanclerz, sprawdzwszy, iż przedstawiony mu dokument zgadza się z rozporządzeniem królewskim i uchwałą rady, dodaje mu znaki wierzytelności, t. j. pieczęć, ewentualnie i podpis kanclerski. Byłaby to więc formuła kontroli kanclerskiej, przez którą, rzecz jasna, musiał przejść każdy dokument, zanim, opatrzony znakami wierzytelności, dostawał się w ręce odbiorcy.

Mówiłem już powyżej, że bardzo często w expozycji dokumentu wymieniano osobę, która w obec króla i rady była rzecznikiem spraw, które następnie w formę dokumentu ubierano, i że akcję tę niejednokrotnie także „relacją“ nazywano. Trzeba przyjąć, że w wielu wypadkach relacja taka była czyniona przez kanclerzy, lubo wyraźnie o tem rzadko wspominają źródła¹⁾, trzeba także przyjąć, rozumie się to samo przez się, jako najlogiczniejsze i w praktyce najodpowiedniejsze, że ten kanclerz lub podkanclerzy, który wobec rady i króla sprawę przekładał i referował, lub przy odpowiedniej uchwale assistował, przeprowadzał ją, po uzyskaniu placet przez kancelaryę, jako ten, który ze sprawą i jej przebiegiem był najlepiej obznajmiony. W takich wypadkach oczywiście łączył w swych rękach wszystkie momenty powstawania dokumentu, od wydania polecenia kancelaryi, aż do kontroli czystopisu i jego uwierzytelnienia. Jeżeli się jednak zdarzyło, że odpowiedni kanclerz przed ukończeniem pracy kancelaryjnej musiał się z dworu, gdzie przebywała kancelarya, wydalić, wtenczas oczywiście pozostały szef kancelaryi musiał przed opatrzeniem dokumentu znakami wierzytelnymi, sprawdzić, czy dokument napisany odpowiada wszystkim wymaganym warunkom, i wtenczas w formule relacyjnej umieszczano jego nazwisko, lubo w expozycji, jak to było w powyższych przykładach, kogo innego wymieniono. I ten wzgląd jeszcze raz przyczynia się do podtrzymania twierdzenia, że formuła relacyjna odnosi się przede wszystkim do czynności finalnych przy dokumencie. W praktyce więc kanclerz, wymieniony w formule relacyjnej, mógł obejmować wszystkie zapewne stadya powstawania dokumentu, lubo sama formuła odnosiła się do ostatniej kontroli czystopisu przed jego uwierzytelnieniem. Akta tą formułą opatrzone, zostały uchwalone, o ile poszlaki nie mylą, na posiedzeniach rady wraz z królem, i z tego powodu osobny rozkaz królewski, skierowany do kancelaryi, a polecający sporządzenie dokumentu, nie był potrzebny, bo rozumiał się sam przez się.

Oprócz formuły „ad relacionem“ spotykamy formuły „dominus rex per se“, z odmiankami „comissio propria domini regis“, „ad man-

¹⁾ cf. przykłady wyżej. Zob. Kod. dypl. pol. t. II. N. 413. Brześć 1459. 4. sierp. ... veniens ad Maiestatis nostre presenciam... Johannes... R. P. cancellarius etc. Relacio eiusdem venerabilis Johannis Luthconis de Brzesze.. Regni Polonie vicecancellarii, cf. Nowicki l. c. p. 9.

datum domini regis“ etc. Formuły te za Kazimierza Jagiellończyka nigdy razem z formułą „ad relacionem“ nie trafiają się, lubo za czasów Władysława Jagielly¹⁾, jak i w kancelaryach obcych, cesarskiej, czeskiej czy węgierskiej²⁾ często je ze sobą łączono. Z tego wynika, że formuły te nie koniecznie muszą się z formułą „ad relacionem“ pokrywać, jak przypuszcza dr. Nowicki, lecz stanowią dla siebie grupę oddzielną, przyczem w kancelaryi polskiej, wbrew zwyczajowi powszechnemu, przy formułach tych nie wymieniano urzędnika kancelaryjnego, który był za treść dokumentu odpowiedzialny. Kiedy jednak zjawiał się podpis kanclerski, wtedy zaczęto zaopatrywać nim i ten dział aktów, pozbawionych relacji, tak iż i tutaj kontrolę kanclerską stwierdzić możemy. Jak już wyżej wspomniałem, można stwierdzić, że znaczna część aktów, opatrzonych formułą „ad relacionem“, załatwiana była na radzie, za wspólną zgodą króla i rady, tak iż zapewne wszystkie, z tą formułą kollektywnie zostały postanowione. Były to przedewszystkiem przywileje, dalej akta o treści przejściowej; w znacznej części mandaty i listy wychodziły pod formułą „dominus rex per se“ i t. p. Wyjątki, by przywilej wyszedł z formułą „dominus rex per se“, są nadzwyczaj rzadkie. Było bowiem dużo spraw z zakresu przedewszystkiem administracyjnego, finansowego, dalej z zakresu korespondencji dyplomatycznej, które król sam, własną wolą, bez słuchania opinii rady, załatwiał i polecał kancelaryi odpowiednie pisma wygotować. W tym zakresie działania zasięgał król tylko w ważniejszych wypadkach opinii rady. Była to więc formuła niezależna zupełnie od tego, czy rada królewska zebrać się mogła, czy nie, lub czy mogli w niej brać udział kanclerze, — co według dra Nowickiego było czynnikiem w tej sprawie decydującym³⁾. Dokładne zbadanie tego tematu, którego podstawą musiałyby być odpowiednie studia dyplomatyczne, przyczyniłoby się niewątpliwie do wyjaśnienia wielu dotychczas ciemnych zagadnień z administracji państwowej, kompetencji rady i władzy królewskiej.

Obok formuły relacyjnej, mającej znaczenie tylko wewnętrzne, kancelaryjne, występował od r. 1472 podpis kanclerski jako drugi, nie zawsze potrzebny, znak wierzytelności na zewnątrz, wraz z głównym znakiem, pieczęcią. Próby wprowadzenia tego rodzaju drugorzędnych oznak wierzytelności, pojawiły się po raz pierwszy na szerszą skalę w kancelaryi polskiej w XIV w., za czasów Kazimierza Wielkiego, co prawda nie w postaci podpisów, ale małych sygnetowych pieczętek, które na pergaminie pod tekstem dokumentu, w miejscu następnie zakrytem przez zakładkę, pomieszczali kanclerze. Od roku 1364, zatem od chwili prawie, kiedy do kancelaryi królewskiej wszedł jako podkanclerzy Janko z Czarnkowa, zjawiają się te małe, w czerwonym wosku wyciśnięte, pieczętki sygnetowe. Przeszłość nie pozostawiła ani jednej zachowanej w całości; po większej części pozostały tylko plamy na pergaminie, które dowodzą gdzie była niegdyś pieczętka wyciśnięta, plamy, których jedynie rozmiary dziś można wymierzyć. Zaledwie kilka tylko

1) cf. Nowicki l. c. p. 16, 17.

2) ib. 22 i nast.

3) l. c. p. 35.

wypadków znam, gdzie z laku pozostały szczątki, z paroma literami¹⁾. W tym względzie poszła kancelarya polska prawdopodobnie w ślad za kancelaryą Karola IV. Stwierdzono, że między r. 1346 a 1350, Karol IV wyciskał taką małą, 25 mm. średnicy liczącą, sygnetową pieczętkę; — umieszczana ona była zawsze pod zakładką dokumentu²⁾.

1) Wymieniam poniżej znane mi dotąd wypadki użycia tych pieczętek. Użycie ich było zależne od formuły „datum per manus“. Stąd często bywają umieszczane na dokumencie dwie takie pieczętki, gdyż od czasów Janka, formuła „datum per manus“ często kanclerza i podkanclerzego wymienia. O znaczeniu i użyciu kancelaryjnym tych pieczętek kanclerskich będę mówił przy innej sposobności. 1) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1514. Kalisz 1364. 28. I. (dno Ottono cancellario Polonie, per cuius manus presens privilegium est datum). Pod zakładką szczątki owalnej pieczętki w czerwonym; laku, 19×15 mm. Jestto zapewne pieczętka Ottona, wymienionego w formule „datum per manus“, lubo forma i wielkość odpowiada pieczętce sygnetowej Janka. 2) Kod. dypl. małop. t. I. N. 275. Mstów 1364. 10. XII. Ślad pieczętki ca 19 mm. średn. 3) Ak. gr. i ziemsk. t. V. N. 5. Wiślica 1365. 26. VI (Dat. p. m.... Joh. canc. Crac.). Ślad okrągły pieczętki ca 21 mm. średnicy. 4) Akta gr. i ziemsk. t. III. N. 14. Kraków 1365. 16. VIII. (Dat. p. m. dni Johannis cancellarii nostri Crac.). Ślad pieczętki ca 10 mm. średnicy. 5) Ak. gr. i ziemsk. t. III. N. 16. Włodzimierz 1366. 28. VIII. Ślady dwu pieczętek. 6) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1375. Gniezno 1367. 12. V. (Dat. p. m. Joh. de Cz.... vicec. nosiri). Ślad pieczętki, ca 15×18 mm. 7) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1576. Poznań 1367. 25. V. (Dat. p. m. Johannis de Cz. Cant. Wlad. nostri vicec.). Ślad pieczętki. 8) Kod. dypl. małop. t. I. N. 292. Krak. 1367. 18. VI. (Dat. p. m. Janussii canc. Crac. nostri fidelis). Ślady dwu pieczętek: na jednej, ca 19 mm średnicy, okrągłej, znać szczątki tarczy herbowej, wysokiej ca 14 mm, szerokiej ca 10 mm. Napisu ani szczegółów na tarczy nie znać. Po drugiej pieczętce pozostała tylko plama na pergaminie. 9) Kod. dypl. kat. krak. t. II. N. 264. Kraków 1367. 23. XI. (Janussio dicto Suchywilc canc. Crac. et Jankone de Czarnkow vicec. curie nostre, per quorum manus presens privilegium est datum). Ślady dwu pieczętek 10) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1588. Kalisz 1368. 8. I. (Dat. p. m. Joh. de Cz. etc.) Ślady laku po pieczętce. 11) ib. t. III. N. 1597. Śrem 1368. 12. V. (Dat. p. m. Joh. de Cz. etc.). Ślady laku. 12) ib. t. III. N. 1605. Kruszwica 1368. 18. XII. (Dat. p. m. Joh. archid. Gnezn. etc.). Ślady pieczętki. 13) ib. t. III. N. 1606. Kruszwica 1368. 18. XII. (Dat. p. m. ut s.). Pod zakładką brak pieczętki, za to na pieczęci, jako contrasigillum, zatarty ślad malej pieczętki sygnetowej w czerwonym wosku. 14) Kod. dypl. małop. t. I. N. 301. Sącz. 1369. 24. II (Dat. p. m. ut s.). Plama po pieczętce. 15) ib. t. II. N. 820. Żarnowiec 1369. 13. III. Ślady dwu pieczętek: okrągłej, o średnicy 19 mm. i owalnej 19×15 mm. 16) Kod. dypl. małop. t. III. 829. Kraków 1369. 16. X. (Dat. p. m.... Jan. decr. doct. canc. Crac. et. Joh. de Cz.... vicec. regni nostri). Ślad pieczętki. 17) ib. t. I. N. 304. Kraków 1369. 4. XI. (Dat. p. m. Janussii... et Johannis de Cz. etc.). Ślad pieczętki owalnej, 19 × 15 mm., w pośrodku gwiazda o 6 promieniach, i reszta napisu: [JAN]CO[NIS] · DE · CZARN[CO][W]. Śladu pieczętki Janusza niema. 18) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1626. Żnin 1370. 25. I. (Dat. p. m. Joh. de Cz. etc.). Ślad pieczętki owalnej 19×15 mm. 19) ib. t. III. N. 1627. Żnin 1370. 26. I. (Dat. p. m. ut s.). Pieczętka owalna rozmiarów 19 × 15 mm. Napis w otoku: [J]AN[CONIS] · DE · CZARNCO[W]. Zewnętrzny brzeg otoku karbowany, wewnętrzny gładki. Reszta zatarta. 20) Kod. dypl. małop. t. I. N. 307. Wiślica 1370. 11. V. Ślad pieczętki średnicy ca 19 mm. 21) ib. t. III. N. 834. Kraków 1370. 16. V. (Dat. per manus Janussii... ac Johannis de Cz. etc.). Ślad dwu pieczętek; jedna, zdaje się, owalna, ca 19 mm długości, z resztkami liter... E.. NR...(?), druga ca 19 mm średnicy, okrągła. 22) Kod. dypl. m. Krak. t. I. N. 40. Kraków 1370. 22. VII. (Dat. p. m. dominorum Janussii... et Johannis de Cz. etc.). Ślad jednej pieczętki, rozmiarów 19×15 mm. 23) Kod. dypl. wielkop. t. III. N. 1642. Radoszyce 1370. 16. IX. (Dat. p. m. Johannis de Cz. etc.). Ślad pieczętki, rozmiarów 19×15 mm. Z liter w otoku można rozróżnić: ...DE... Brzeg zewnętrzny legendy karbowany, wewnętrzny gładki. W środku pieczęci niewyraźne ślady gwiazdy.

2) Lindner Th.: Das Urkundenwesen Karls IV, und seiner Nachfolger, p. 50.

Kwestyj po za temi, szerzej tu nieco rozpatrzonemi, byłoby jeszcze wiele do zbadania, trudno jednak mi wszystkie tu rozważać i roztrząsać. Ważny temat porusza dr. Nowicki w rozdziale III p. t. Koncept i formularz, niestety oparty na powierzchownych spostrzeżeniach co do Metryki koronnej, i na nieświadomości tego, czym jest formularz. Nie chcę zaprzeczać, iż księgi Metryki mogły być nie raz jako miejsce do sporządzenia minut-konceptów używane, ale dokładniejsze zbadanie tej sprawy wydaje mi się konieczne. Zbyt często na oryginałach spotykamy notatki kancelaryjne, brzmiące: „Registrata“, by nie zastanowić się nad tem, że mogło być odwrotnie, że wpisywano do Metryki akty równie często z oryginałów, jak wreszcie z konceptów-minut. Byłoby to tylko w zgodzie z doświadczeniami z badań innych współczesnych kancelaryi. Ze roli formularza autor nie pojął, to wina zarówno braków fachowego wykształcenia, jak i tego, że dotąd, prócz prof. Ulanowskiego, nic na tem polu u nas nie działo. A podobno jeden z naszych uczonych ma od lat wielu przygotowany (czy nawet wydrukowany w arkuszach) zbiór naszych formularzy, najcenniejszy materiał dyplomatyczny, który z powodów nieznanych mi, niedostępny jest naszemu światu naukowemu. Szkoda to niepospolita, bo bez wydawnictwa tego trudno z wielu zagadnień zdać sobie całkiem jasno sprawę. I nie dziwić się, że pisze się prace z zakresu dyplomatyki, nie wiedząc, co to jest formularz!

Dwa najobszerniejsze rozdziały swej pracy poświęcił dr. Nowicki Metryce koronnej. Rozdział VI zajmuje się rejestracją dokumentu, a rozdział VII opisem ksiąg rejestracyjnych z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Ten ostatni rozdział, opracowany szczegółowo i sumiennie, posiada pewną wartość. Nadmienię tu tylko, że „Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych z pierwszej połowy XV w“ wydane przez prof. T. Wierzbowskiego, nie są właściwie księgami kancelaryjnymi, lecz kopia-ryuszami, zapewne przez kancelaryę królewską, dla pewnych określonych celów, sporządzonymi. Słabszy już znacznie jest rozdział VI, gdzie autor bezradnie płacze się w trudnościach, w porównywaniu tych ksiąg z Metryką mazowiecką, z różnorodnością elementów chronologicznych, które brakiem skrupulatności w rejestrowaniu aktów tłumaczy. Że w przeważnej części wypadków należałoby tłumaczyć te zjawiska różnicą między czasem akcji prawnej (Handlung), a momentem spisania aktu (Beurkundung), do czego właśnie księgi Metryki dają pole obfitych obserwacji, oczywiście w pracy dr. Nowickiego nie ma ani słówka.

W dodatkach i w przypiskach podaje autor szereg tekstów, branych po części z aktów oryginalnych, po części z ksiąg Metryki. Jak są te rzeczy wydane, zaznaczyłem już we wstępie, mówiąc o nieznamości paleografii ze strony autora. I nietylko to,—w dzisiejszych czasach, za granicą, we Francji czy Niemczech, technika wydawnicza poszukuje coraz to nowych doskonalszych dróg, by oddać tekst źródła czcionkami tak, aby był jaknajbardziej wierny, dokładny, zbliżony do oryginału, użyteczny dla badacza w każdym kierunku, a zarazem jasny i zrozumiały. I proszę z niemi porównać teksty dra Nowickiego, stojące na wysokości Kodeksu wielkopolskiego Raczyńskiego, lub Kodeksu dyplomatycznego polskiego Rzyszczewskiego, zatem na wysokości techniki wydawniczej u nas z przed przeszło pół wieku! Dziś, kiedy się do-

magamy regestów, kiedy odczuwamy potrzebę nowego generalnego kodeksu dyplomatycznego polskiego, kiedy na około, w Węgrzech czy w Czechach, zaczynają wychodzić publikacje źródeł wzorowe, będące dumą i chwałą świata naukowego, u nas z pośród najmłodszych, którzy z postępem nauki współczesnej iść powinni, nie widzimy nikogo, kto by się tymi problematami czynnie i sumiennie zajmował. Teksty, przytoczone przez dr. Nowickiego, są tego smutnym dowodem.

I jeszcze jedna uwaga. Wiem, w jaki sposób może mi dr. Nowicki odpowiedzieć na szereg mych powyższych zarzutów. Przecież to są „Studia“: nie moim obowiązkiem, ani moim zamiarem było zajmować się tymi kwestyami. Przeciw takiemu tłumaczeniu z góry muszę się zastrzedz. Zbyt tytuł „Studia“ się u nas rozpowszechnił, i w wielu wypadkach wyrodził się w nadużycie. Autor, by ułatwić sobie pracę, by nie rozwiązywać kwestyi, które mu są nie na rękę, które są zbyt trudne lub zbyt wyteżające, z łatwością je pomija, i tytułem „Studyów“ jak tarczą przed zarzutami krytyki się okrywa. Oczywiście nie mówię tu o takich „Studiach XI wieku“, które rzeczywiście są studyami, w sobie określonymi i zamkniętymi. Ale nie można pisać „Studyów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka“, nie przeprowadziwszy tych wszystkich badań, które do tego są niezbędne, nie wolno pomijać rzeczy trudnych dlatego, że można się wygodnym zasłonić tytułem. Temat sam w sobie jest tak zwarty, tak ma swoistą metodę badania, tak wreszcie rozporządza materiałem obfitym i rozległym, że wymagał monografii, nie studyów, — że monografię pragnął autor napisać, widać to choćby z samego spisu rzeczy. Tytuł jest tu w sprzeczności z treścią, i z tego powodu uważam go za złą tarczę dla autora.

Wierzę, że autor miał dużo do pracy, do roboty zapału, jak to zresztą widać z jego dzieła. Wierzę, że zapał do pracy go nie opuści, że zabierze się do nowej roboty, lecz wprzód uzupełni braki dopełni swego wykształcenia, nabierze doświadczenia i wiadomości potrzebnych. Mam nadzieję, że słowa moje się sprawdzą i dr. Nowicki więcej na taką ocenę nie zasłuży. Życzę mu tego serdecznie.

ST. KĘTRZYŃSKI.